

Jabłko spada. Twardo uderza o podłogę i powoli toczy się w cień, padający od stołu. Podchodzę i podnoszę strącony przez nieuwagę z blatu owoc. Ważę go w dłoni i dokładnie oglądam z każdej strony. Przychodzi mi na myśl niegdyś usłyszana legenda o znanym uczonym. Człowiek, o którym mowa pochodził z Anglii, żył w XVII wieku i był bezsprzecznie uzdolniony. Zwłaszcza jeśli chodzi o dziedziny z zakresu nauk ścisłych. Otóż, gdy mężczyzna wypoczywał pod jabłonią, dostrzegł spadający z niej owoc. Uczony zaczął się zastanawiać, dlaczego jabłko spadło na ziemię, a nie poleciało do góry albo w bok. Jak wiadomo, na świecie nic nie dzieje się przez przypadek. I tak oto słynny oraz zasłużony fizyk, astronom i filozof - Isaac Newton, zainspirowany spadającym, zwykłym jabłkiem sformułował prawo powszechnego ciężenia, zwane również prawem grawitacji. Teraz ja, setki lat po jego odkryciu trzymam w ręku owoc, który nakłonił do rozmyślenia wielkiego naukowca. Przyznaję – nakłonił i mnie.

Zacznijmy od tego, ile razy pytałeś: Po co mi ta fizyka? Do czego ma mi się to przydać? Wielokrotnie denerwowałeś się nad skomplikowanymi, monotonnymi zadaniami, trudnymi do zapamiętania wzorami czy prawami. Nie ukrywam, że ja również. Chyba jak każdy zastanawiałam się, gdzie znajdę tę naukę w codziennym życiu. Wielu ludzi zdaje sobie sprawę, jaką męką jest dla niektórych uczniów fizyka. Najlepiej określona w dwóch słowach jako czarna magia. Ciąg niezrozumiałych literek i liczb. Wszędzie pełno dziwnych nazw, które należy zapamiętać.

Dzule? Volty? Co to ma być? Przecież w życiu coś takiego nie może istnieć! Wielu z nas traktowało, a może niektórzy z nas nawet cały czas traktują fizykę tylko jako jeden z najcięższych szkolnych przedmiotów i główny temat nudnych, naukowych książek. Po co tak męczyć uczniów, którzy proszą w duchu Boga, aby ta lekcja fizyki była już ich ostatnią? A co gdyby tak... prośby uczniów zostały wysłuchane i powszechnie ogłoszono, iż ostatnie zajęcia fizyki odbędą się już jutro?

Jako że uczę się tego przedmiotu w bliskim dla mnie miejscu - moim liceum, to pierwsze co przychodzi mi na myśl, to zabawna wizja reakcji moich znajomych z klasy. Humanistycznej klasy – tak dla ścisłości. Wyobrażam sobie, jak po ogłoszeniu informacji o wycofaniu z programu nauczania fizyki, wybuchają wesołe okrzyki, odgrywiają się sceny doznania istnie bezgranicznego szczęścia. Zewsząd słychać byłoby śmiech, radość i kto wie? Być może pojawiłyby się nawet łzy ulgi. Ale któż zabroniłby elicie miłośników sztuki i poezji okazywać swój zachwyt nadchodzącą beztróską? W końcu nastałby kres mozolnego liczenia, wkuwania na pamięć definicji i nużącego czytania o przepływie prądu i przemieszczających się atomach. Bezsprzecznie byłby to niezapomniany widok. Jest jednak i druga strona medalu. Uczniowie zafascynowani zjawiskami, oddziaływaniami i siłami rządzącymi naturą byłiby zapewne mocno zszokowani. Oczywiście, nie tylko widokiem szalejących ze szczęścia humanistów, ale zaistniałą sytuacją, w której ich postawiono. Nie wykluczone, że zaczęliby się buntować, ale co do sprzeciwu ze strony społeczeństwa powrócę trochę później. Zatem pasjonaci przedmiotów ścisłych musieliby poszerzać swoje intelektualne horyzonty na własną rękę. Straciliby jakże wygodną pomoc w rozwijaniu zainteresowań, jaką obecnie oferuje im szkoła, nauczając fizyki. Dlaczego akurat im, niesprawiedliwie, ma być odebrane prawo do przyjemności nauki o rzeczach, które ich interesują i są dla nich istotne? Ale nie oszukujmy się. Sprawiedliwość nigdy nie była mocną stroną ludzi.

Tak wielu nas jest, na tej jednej, niebieskiej planecie. Nie mogę więc ograniczyć moich rozmyślań do reakcji niewiele znaczącej grupki nastolatków. Należy sięgnąć dalej. Czym jest zbiór zawierający ledwo ponad trzydzieści osób na tle przekraczającej 7 miliardów całej populacji ludności? Dopiero teraz zauważalna jest skala i ogrom sprawy, która obejmuje zasięgiem całą Ziemię i indywidualny wpływ tej zmiany na życie każdej, poszczególniej istoty, zamieszkującej planetę. Ta zmiana stałaby się niebywale gorącym tematem, który trafiałby na pierwsze strony gazet. Byłoby można o tym posłuchać w każdym informacyjnym programie telewizyjnym, każdej stacji radiowej na całym świecie. Tak, świecie. W końcu zakładam, że reforma wycofująca przedmiot obejmie wszystkie kontynenty. Najmniejsza szkołka, jak i największy uniwersytet, po zakończonej następnego dnia ostatniej lekcji, wykreśli jeden przedmiot z planu nauczania. Przyznam, że brzmi to dość niewiarygodne. Mimo to wiem, że ludzkość jest zdolna do niewyobrażalnych czynów. Ludzka istota

nie raz doprowadza do destrukcji czegoś, co sama stworzyła, a co stanowiło jej chlubę i przyniosło tak wiele korzyści dla ludzkości.

Tym zdaniem mogliby posłużyć się przeciwnicy idei o wykluczeniu fizyki. Bunt ze strony ludzkości byłby oczywistym następstwem wprowadzenia jej w życie. Istnieje mnóstwo argumentów umacniających stanowisko obrońców fizyki. Pomyśl tylko, kim byli: Pitagoras czy Archimedes? Obaj zasłużyli się dla ludzkości swoimi dokonaniem. Żyli jeszcze przed naszą erą, a mimo to każdy potrafi wymienić ich imiona i odnosić się do nich z należyty szacunkiem. Johannes Kepler czy też Albert Einstein. Każdy chociażby słyszał te nazwiska. Są to ludzie, którzy odkryli, w jaki sposób „działa” świat i postanowili podzielić się tym z nami. Dlaczego zatem brutalnie chcemy to odrzucić? Pozbawić się możliwości poznania tego, co nas otacza? Świat się nie zmienia. To ludzie się zmieniają. Siła grawitacji wciąż działa. Istnieje od czasów wymienionych wyżej starożytnych naukowców aż do dziś. Sprawdź sam. Weź jabłko i upuść je. Nie polecą do góry ani w bok. Spadnie, tak samo jak owoc Newtona lata temu. Fizyka – cała ta nauka jest efektem, a zatem także owocem odwiecznej pracy człowieka i dowodem na potęgę ludzkiej istoty i jej umysłu. Nie pozwólmy, aby ten owoc naszej pracy przepadł. Nie dajmy zniszczyć budowanej przez pokolenia świadomości o naturze, co nieraz pozwoliło nam ją okiełznać lub ochronić się przed nią. Co do wszystkich wyżej wymienionych – po raz kolejny w grę wchodzi niesprawiedliwość. Dlaczego ponadczasowe odkrycie jednego z tych słynnych ludzi ma być mnie znaczące niż przykładowo napisane na łące, przez kogoś ze znanych nam poetów, wiersze? Musi pozostać zachowana równowaga między przedmiotami ścisłymi a humanistycznymi. Taki sam szacunek należy się wybitnym uczonym z zakresu różnych dziedzin. Skoro już o ludziach nauczających mowa, to co z ludźmi, którzy żyją współcześnie, a ich powołaniem było przekazywanie wiedzy młodszym? Nauczyciele, profesorowie i wykładowcy, szkoleni, aby nauczać fizyki, zostaliby pozbawieni możliwości wykonywania swojej profesji. Jest tak wiele uczelni czy uniwersytetów, na których tematem przewodnim jest właśnie ona - fizyka. Bez wątplenia szkoły te zostałyby skazane na upadek. Realizacja idei wycofania fizyki stałaby się zdecydowanie niekorzystna. Prerażające jest, jak wiele mogłoby się zmienić. Co dopiero wizja zmiany w myśleniu ludzi, która jest wręcz straszna. Likwidacja fizyki mogłaby być dla ludzkości czynnikiem cofającym w rozwoju. Bez niej nie byłoby dla nas przyszłości. Dlaczego? O tym zaraz. Najpierw powinno paść pewne pytanie, na które odpowiedź jest zadziwiająco prosta.

Otóż: Dlaczego ludzie nie lubią fizyki? Przyznaję, też jej nie lubiłam, a mimo to piszę właśnie esej na jej temat. Co więcej, odpowiadam się po stronie przeciwników jej wycofania, pomimo iż jestem „na humanie”. Ludzie nie lubią fizyki, bo jest trudna. Tak po prostu. Żeby ją zrozumieć, trzeba tego przede wszystkim chcieć. Jest to niezaprzeczalnie skomplikowana nauka, której nie da się szybko i łatwo przyswoić. Należy poświęcić jej czas i cierpliwość, których wiecznie nam brakuje. Gdy coś nam nie wychodzi, zaczynamy się irytować. Przestaje nam się cokolwiek chcieć, a co dopiero wyczerzyć umysł i zrozumieć. Na początku pracy napisałam, że zastanawiałam się, gdzie znajduję fizykę w codziennym życiu. Znalazłam ją. Zrozumiałam, że jest wszędzie. Jest czymś więcej niż nauką, jest światem, który ludzkość ogląda każdego dnia. Wystarczy się tylko rozejrzeć. Fizyka jest we wstającym o świcie i zachodzącym o zmierzchu Słońcu, wokół którego porusza się po orbicie nasza błękitna planeta. W drobnych, codziennych, zdawałoby się naturalnych sprawach takich jak burza szalejąca za oknem, lampa oświetlająca zapisywaną przez Ciebie kartkę i kaloryfer ogrzewający pokój. Ona jest tak blisko nas. Często nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy. Warto ją zrozumieć. Zwłaszcza, że w obecnych czasach, aby to nastąpiło wystarczy sięgnąć do każdego dostępnego źródła informacji. Niektórzy tak właśnie postąpili – dziś są naukowcami. Dzięki nim nasza technologia wciąż się rozwija. Fizyka stanowi jej bazę. Jeśli zabrakłoby jej w szkole, zabrakłoby ludzi zajmujących się rozwojem technologii. Społeczeństwo cofałoby się w rozwoju. Oczywiście, rozumiem radość związaną z zapanowaniem prostoty na świecie, ale przecież ludzie nauczani w szkole bez tego kierunku nie umieliby nawet obliczyć przyspieszenia pociągu, którym jadą. Żadna siedząca w nim osoba z termosem w dłoni, nie zastanawiałaby się, czemu herbata jest wciąż gorąca. Tak by po prostu było i koniec. Świat stałby się bardzo uproszczony. Ciekawa tylko jestem, jak długo potrwałaby ta bez troska? Rok? Może trochę dłużej. Ludzie w końcu musieliby przejrzeć na oczy. Pociąg wciąż gna, herbata nie stygnie, a do nas powoli dociera, jaką głupotę popełniliśmy, pozbywając się fizyki, nie walcząc o podtrzymanie zasad rządzących naszym światem. Tak więc świadomość ludzi znacznie by zmalała. Wiedza – ograniczyłaby się, a piszę o zwykłych, codziennych sprawach. Nie wspominam nawet o prawach panujących w kosmosie. Pojęcia takie jak

czarna dziura lub droga mleczna stałyby się jedynie terminami bez definicji. Czy do tego dążymy? Wręcz przeciwnie. Ludzkość od zawsze dążyła do udoskonalenia świata. Wprowadzenie tej idei mogłoby wywołać odwrotny, całkowicie niepożądany skutek. Wszystko, co do tej pory odkryte z zagadnień dotyczących fizyki stałoby się na powrót nieznanie. Zostałoby najzwyczajniej zapomniane. A czy zapomnienie, niepamięć nie stanowią jednego z największych lęków ludzkości? Każdy pragnie być zapamiętany. Boimy się, że po śmierci nikt nie wspomni już naszego nazwiska.

Obawa. Główne odczucie panujące tego dnia wśród ludzi, patrzących w przyszłość. Zmartwienie w oczach wielu naukowców i badaczy. Tak wygląda dziś świat. Mianowicie zakładam, że w jakiś sposób nie udało się powstrzymać wprowadzenia w życie decyzji ministrów. Nadszedł dzień, w którym odbywają się ostatnie zajęcia fizyki. Uczniowie czekają z niecierpliwością na wyczekiwany dzwonek. Jak będzie wyglądać lekcja? Może to być normalnie przeprowadzona zgodnie z kolejnym tematem w podręczniku – 45 minut pod baczny okiem nauczyciela. Jednak możliwe, że w innej szkole pani lub pan profesor dołoży wszelkich starań, aby tymi ostatnimi zajęciami jak najbardziej zainteresować uczniów z nadzieją, że w przyszłości będą na własną rękę, mając do dyspozycji tylko książki z biblioteki czy internet, chcieli zagłębić się w świat niewidocznych gołym okiem cząsteczek i fal. Ambitny wykładowca w rekordowo krótkim czasie streści cały przerobiony jak dotąd materiał albo nieugięta pani od nauk ścisłych mimo wszystko zrobi zapowiedziany wcześniej sprawdzian wiedzy. W każdej szkole będzie ona przeprowadzona inaczej. Rząd pozostawi tę ostatnią decyzję nauczycielom. Jednak co oni zrobią, nikt tego nie przewidzi, ale jedno jest pewne. Tego dnia klasy fizyczne zapelnia się po raz ostatni. Ze ścian znikną rysunki Układu Słonecznego, a wszystkie starannie przechowywane pomoce naukowe zostaną oddane. Rozbrzmiewa dzwonek. Pora na ostatnią lekcję. Lekcję dla ludzkości.

Wchodzę do sali wraz ze znajomymi. Niby kolejna, normalna lekcja, ale tym razem w klasie panuje dziwna atmosfera. Wyczuwa się jakby zmieszanie czy niepewność wśród uczniów. Zajmujemy swoje miejsca i z ciekawością czekamy na nasze ostatnie 45 minut. Brzmi jak wyrok śmierci, którym w zasadzie poniekąd jest. Za niecałą godzinę umrze jedna z odwiecznych nauk. Spoglądam na nauczycielkę. Ona wie, jest świadoma naszej uzasadnionej radości. Patrzy na nas, ale w jej wzroku nie ma złości, raczej smutek. To jej odbierany jest przedmiot, któremu poświęciła część swojego życia. Wszyscy w ciszy śledzimy ją z zaciekawieniem i czekamy, co powie. Zdajemy sobie sprawę, że to nie będzie zwykła lekcja. Ona jak gdyby nigdy nic siada przy biurku i zaczyna po kolei opowiadać: jak pierwszy raz ktoś wspomniał jej o fizyce, jak postanowiła iść do szkoły o tym profilu i dalej studiować ten przedmiot. W końcu zdecydowała się na przekazywanie i inspirowanie innych nauką. Nikt z uczniów się nie odzywa. Słuchamy z uwagą do samego końca, nie zadając żadnych pytań. Dobiega kres pani opowieści, a więc i lekcji, a my czujemy z jednej strony ulgę, a z drugiej pewnego rodzaju dyskomfort. Nawet nie wiemy, jak się zachować wobec pani profesor. Ta lekcja upływa nam wyjątkowo szybko i zdajemy sobie sprawę, że właściwie...to już koniec.

Fizyka trzyma w ryzach nasz świat. Jak widać, nie zauważam wielu pozytywów, płynących z jej braku. Może powstałoby kilka radosnych pieśni na cześć świata pozbawionego kwantów, kilka gardeł wykrzyknęłoby zgodnie „Hura! ”. Jednak to, że zapomnimy o fizyce nie sprawi, że przestanie ona istnieć. Była, jest i będzie. Każdy z nas powinien to sobie uświadomić i choćby nie wiem jak nienawidził tego przedmiotu, musi przyznać, że jest ważnym elementem układanki, jaką jest wszechświat. Otwiera nam drzwi do zapoznania się z jego działaniem i funkcjonowaniem. Pokazuje, a przede wszystkim tłumaczy, każde najmniejsze zjawisko. Cóż by sprawiło pozbycie się fizyki? To że musiałabym zgodzić się ze słowami wielkiego fizyka, Alberta Einsteina, odnoszącymi się do ludzkiej natury:

„Tylko dwie rzeczy są nieskończone: wszechświat oraz ludzka głupota, choć nie jestem pewien co do tej pierwszej.”